MAŁY Płomyczek

7/8

WARSZAWA, 13 i 20 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU



**Moją matusię
tutaj widzicie.**

**Moją matusię
kocham nad życie.**

NA OBCHÓD DWUDZIESTOLECIA

I.

SYNEK:

Chciałbym ciebie zapytać —
powiedz, mamo droga,
kto to z Polski wypędził
okrutnego wroga.

MATKA:

Pan Marszałek Piłsudski
szedł na wroga śmiele.
Zebrał swoich żołnierzy,
stanął na ich czele.

SYNEK:

Powiedz mi też, matusiu,
proszę ciebie szczerze —
jakże się nazywali
Marszałka żołnierze.

MATKA:

Legioniści to byli.
Szli na wojnę krwawą,
wolność nam wywalczyli,
okryli się sławą.

NIEPODLEGŁOŚCI

II.

Kiedy jadę koleją
do cioci daleko,
widzę miasta, i wioski,
i las wielki nad rzeką.
I tak myślę: te domy,
i te lasy, i łany —
to jest moja Ojczyzna,
mój kraj ukochany.
Kiedy z mamą do sklepu
idę czasem ulicą,
widzę wielki dom z cegieł,
przy nim w krąg robotnicy.
Wtedy myślę z podziwem:
— Dzień po dniu w ciężkim trudzie
dla Ojczyzny, dla Polski
tak pracują wciąż ludzie.
A gdy rano do szkoły
biegnę brzegiem chodnika,
myślę widząc po drodze
Wandę, Bolka, Kazika:
— I my też nie zlękniemy się pracy,
dzielni będą z nas kiedyś Polacy!

Był raz



Był raz król,
król Pomidor.
Machał w krąg
długą dzidą.
Hej, wojował
niesłychanie
z ogórkami
na straganie!
Była też
i królowa.
Spódnic sto,
wielka głowa.
Kapuścianą
panią była.
Z Pomidorem
się kłóciła.

król pomidor



Ale spór
trwał króciutko.
Godził ich
rycerz z bródką.
Był to burak
purpurowy.
Rzekł: — O kłótni
nie ma mowy!
W zgodzie wraz
w świat ruszyli
w torebeczce
u Kamili.
Zamknęła ich
do piwnicy:
— Nie wojujcie
po próżnicy!

O MARCHEWCE



Siedzi w norce stara mysz i martwi się strasznie:

— Zima idzie, a w spiżarce tak mało zapasów. Co ja z córką będę jadła?

Nagle do norki wpada mała myszka.

— Mamo! — piszczy od progu. — Coś znalazłam!

— Co znalazłaś?

— A znalazłam przy drodze taką dużą, dużą żółtą marchew.

— To dobrze, córuchno, ale jak ją ściągnąć do naszej spiżarki?

Stara mysz znowu się martwi.

— Mam sposób! — piszczy naraz ra-

dośnie. — Idź no, córuś, przypilnuj marchwi, a ja polecę po pomoc.

Stara mysz biegnie do lasu. Biegnie wprost do mieszkania dzięcioła.

— Dzięciole, zrób mi wózek na kółkach — prosi mysz leśnego stolarza.

— A co mi za to dasz? — pyta dzięcioł.

— Dam ci kłębek babiego lata na zimowy czepeczek dla synka.

— Zgoda. Zrobię.

Stara mysz biegnie teraz pod wysoką miedzę. Biegnie do mieszkania chomika.

— Chomiku, przywieź mi marchewkę do norki — prosi mysz polnego sąsiada.

— A co mi za to dasz?

— Dam ci kubek prosa.

— Dobrze. Przyjdę.

I już wkrótce jest ruch przy drodze. Myszy i chomik kładą marchew na wózek.

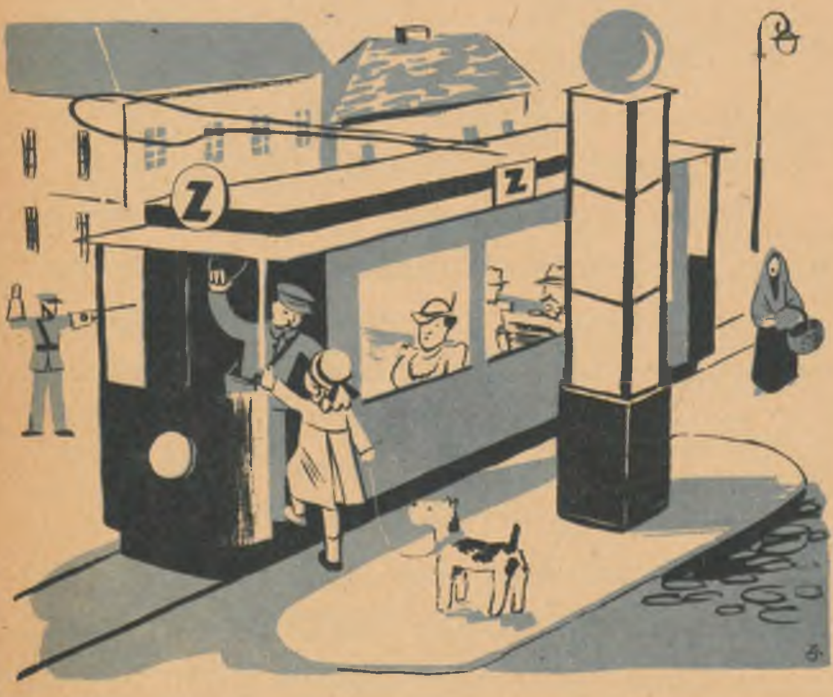
Potem chomik ciągnie za dyszel, a myszki pchają z tyłu. Podjeżdżają na miejsce. Zwalają marchew do norki.

— No, już się teraz zimy nie boimy — cieszą się myszy. — Mamy co jeść!

O MAŁEJ DZIDZI

Na przystanku
Dzidzia staje,
bo chce jechać
dziś tramwajem.

Pyta Dzidzia:
— Konduktorze,
czy pies także
jechać może?



Dzidzia siada
na ławeczkę,
obok pani
z pakuneczkiem.

Ale piesek
wciąż się kręci,
bo go jakiś
zapach nęci.



Nagle pani
z krzykiem wielkim
woła: — Oddaj
mi serdelki!

Lecz pies tylko
szczeknął cienko
i z serdelkiem
znikł w okienku.

(d. c. n.)



OJCIEC MARYSI

Idzie Maryś z koszykiem, obiad niesie w koszyku: trochę mięsa, kapusty i garnuszek barszczyku.

Ot, za farnym kościołem widać ojca dorożkę. Czytał, czytał gazetę, aż i zdrzemnął się troszkę. A słoneczko przygrzewa, złoty liść sypią drzewa i kanarek w sklepiku jak szalony tak śpiewa!

Postawiła Marysia koszyk z jadłem pod murem.



— Tato, tato, mam obiad! Niech się tatko obudzi...

Otwarł oczy pan Jacek, spojrzał w koło na ludzi. Spojrzał także na słonko. O, wysoko już krąży. Trzeba prędko zjeść obiad i na pociąg podążyć.

Zjadł pan Jacek barszczyku, mięsa, no i kapusty. Garnki znów są w koszyku u Marysi, lecz puste. Otarł wąsy pan Jacek, ujął lejce do ręki i zawołał na konia:

— Ano, hetta, maleńki!



SZYSZKI

Jaś wrócił ze szkoły. Raz! dwa! zjadł obiad i pyta mamy:

— Mamo, mogę już iść do lasu?

— Idź, idź, mój ty mały gospodarzu! Płachtę masz przygotowaną — mówi mama i uśmiecha się mile do synka.

Z płachtą pod pachą wychodzi Jaś z chałupy. Idzie żwawo w stronę lasu.

A w lesie ciemno aż strach. Coś tam hałasuje. Coś stuka i huka.

Jaś nic na to nie zważa. Idzie tam, gdzie jest najciemniej, najstraszniej. I uważnie czegoś szuka na ziemi.



— Są szyszki, są! — wykrzykuje, aż echo leci po lesie.

Pod sosnami trawa się czerni od szyszek. Zbiera je Jaś i ciska na rozciągniętą płachtę. I myśli sobie wesoło:

— Ale się mama ucieszy! Szyszki to dobry opał. Dobrze się palą w kominie.



lala Ala i lala Ola
to lale

CO TO JEST?

Przez *n* — masz go na twarzy.
Przez *s* — jesz przy obiedzie.
Przez *k* — pięknie śpiewa.

ZGADYWANKI

Kiedy do kota dodasz *n*, będzie się palić.

A co dodać do rogu, żeby go można było zjeść?

Co zrobić ze słomą, żeby nią można było chleb smarować?

Co odjąć od buraka, żeby zaczął chodzić?

I jaka krówka ma skrzydła?

ZAGADKA 1

Choć nie prządka,
nici przędzie.
Muszce z tego
bieda będzie.

ZAGADKA 2

W ogrodzie pusto,
pole się czerni.
Co to za miesiąc?
Cichy . . . .

ZAGADKA 3

W piórniku żyje,
atrament pije.



14 października. Godz. 15 — „Na szerokim świecie".

15 października. Godz. 11 — „Śpiewajmy piosenki". Godz. 15 — „Antoś królem".

16 października. Godz. 14 m. 40 — „Wszystkiego po trochu".

17 października. Godz. 11 — „Jak Karolek wybierał się do fotografa". Godz. 15 — „Ania z Zielonego Wzgórza".

19 października. Godz. 11 — Ogórek dyni wstydu nie czyni".

20 października. Godz. 11 — „W takt muzyki".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY
Płomyczek



Czy pogoda,
czy słota —
w polu zawsze
robota.

Teraz nadszedł
czas taki,
żeby kopać
ziemniaki.